

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 212

Czwartek, 10 września 1942 r.

Rok II

2126 czołgów sowieckich zniszczono w rejonie Rżewa

Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z GŁÓW. NEJ KWATERY FÜHRERA w dniu 9 września:

Przy zdobywaniu jednego z panujących wzgórz na południowy wschód od Noworosyjska wzięto do niewoli 1000 jeńców i zdobyto 27 dział, jeden pociąg pancerny i wiele innego sprzętu wojennego. U wybrzeży Morza Czarnego samoloty bojowe zatopiły statek transportowy o pojemności 500 ton.

Nad rzeką Terek stracił nieprzyjaciół podczas daremnych ataków 18 czołgów.

Na terenie fortyfikacyjnym Stalingradu niemieckie oddziały pancerne przełamały zacięcie bronione pozycje nieprzyjaciela i wśród zawziętych walk zajęły na zachód od Stalingradu w bezpośrednim sąsiedztwie położone panujące wzgórza. W nocy bombardowano obszar miasta jak również i lotniska sowieckie, leżące na wschód od Wołgi. Na południowy zachód od Kalugi odparto ponowne lokalne ataki nieprzyjacielskie. Liczba zniszczonych na tym odcinku frontu od 11 sierpnia czołgów podniosła się na ponad 1000.

W rejonie Rżewa nie odbywały się także i wczoraj żadne poważniejsze czynności bojowe. W okresie czasu od 30 lipca do 6 września zniszczono tutaj wskutek działania armii lądowej i lotnictwa 2126 sowieckich czołgów.

Na froncie okrajającym Leninię nie udało się odosobnić ataki nieprzyjaciela. Na jeziorze Ładoga uszkodzono ciężko celnymi bombami 3 sowieckie kanonierki.

Na wysokiej północy samoloty bojowe zaatakowały pewną bazę lotniczą położoną nad zatoką Kola i obszar portowy w Murmańsku. Myśliwcy zestrzelili w tym rejonie 26 nieprzyjacielskich samolotów, nie ponosząc własnych strat.

Lotnictwo sowieckie straciło w dniu wczorajszym w walkach lotniczych z niemieckimi i chorwackimi myśliwcami oraz wskutek akcji artylerii przeciwlotniczej 137 samolotów. 4 samoloty niemieckie zaginęły.

Podczas nalotów na okupowane obszary zachodnie i podczas pojedynczych lotów nekających na zachodnie Niemcy zestrzelono 10 brytyjskich samolotów. W nocy formacje brytyjskiego lotnictwa zaatakowały południowo-zachodnie obszary Niemiec. Ludność cywilna poniosła szkody. Przede wszystkim w dzielnicach mieszkaniowych powstały szkody materiałowe i w budynkach. Według dotychczasowych meldunków zestrzelono 3 spośród atakujących bombowców.

W okresie czasu od 28 sierpnia do 3 września brytyjskie lotnictwo straciło 252 samolotów, z tego 120 nad Morzem Śródziemnym i w Północnej Afryce. W tym samym czasie w walce z Wielką Brytanią Niemcy straciły 59 aparatów.

Lotnicy bojowi atakowali w dzień i wieczór zakłady przemysłu zbrojeniowego i urzędzenia wojenne na południowym wybrzeżu Anglii jako też w Anglii środkowej i wschodniej. Celnymi bombami zatopiono brytyjski statek motorowy o pojemności 300 ton.

(tp) BERLIN, 9. 9. — W uzupełnieniu doniesień o walkach na wschodnim froncie dowiaduje się Niemieckie Biuro Informacyjne z młarodajnych kół wojskowych, że w rejonie na południowy zachód od Kalugi bolszewicy dokonali lokal-

nych ataków, które odparto niszcząc 3 czołgi sowieckie. W czasie tych walk jeden z niemieckich pułków pancernych zdołał zestrzelić 700-ny z kolei czołg bolszewicki. Batalion strzelców motocyklowych, przydzielony do innej niemieckiej dywizji pancernej, zestrzelił sam jeden w ciągu 4 dni na swoim odcinku, w walce na najbliższy dystans 66 czołgów. W rejonie na północny zachód od Medynu podjęli bolszewicy kilka ataków przy silnym poparciu artyleryjskim. Wszystkie próby, podejmowane przez nich celem wtargnięcia do pozycji niemieckich, przy użyciu licznych czołgów, odrzucono w kontrataku po zaciętych, zmienionych walkach. Niemieckie samoloty bojowe atakowały formacje bolszewickie na ich pozycjach wypadowych. Bolszewicy ponieśli przy tym ogromne straty w czołgach, broni i amunicji.

Na południe od jeziora Ilmeń odrzucono ataki sowieckie częściowo w walce wręcz, lub w kontrataku, przy czym zadano bolszewikom wielkie straty. Równocześnie ogniem artylerii rozbito ich pozycje wypadowe. Koło przyczółka mostowego nad Wołchowem odrzucono trzy ataki bolszewików, częściowo w walce wręcz.

Na południe od jeziora Ładoga bolszewicy kontynuowali swoje ataki, przeprowadzone w sile jednego pułku przy poparciu czołgów. Wypadki sowieckie odparto kontratakami. 8 czołgów sowieckich zniszczono, zaś 6 dalszych uszkodzono. Niemiecka artyleria i lotnictwo rozbiły także i tutaj bolszewickie pozycje wypadowe i zwalczały ruch pojazdów na drogach przebiegających na pozafrontowym obszarze bolszewickim. Wojska niemieckie w kontratakach zyskały na terenie, łamiąc zacięty opór bolszewików. Bolszewicy ponieśli przy tym wysokie krwawe straty. Świadczy o tym fakt, iż w czasie oczyszczania jednego kotła naliczono 1222 samych tylko zabitych bolszewików.

Na froncie okrajającym Leninię niemieckie samoloty nurkowe bombardowały pozycje wypadowe czołgów bolszewickich oraz zmusiły do milczenia kilka baterij sowieckich nad kołanem Newy. Dalsze niemieckie samoloty bojowe atakowały statki kursujące na jeziorze Ładoga. Zatopiono przy tym jeden sowiecki statek strażniczy i jeden holownik, zaś trzy dalsze holowniki

i jeden statek strażniczy ciężko uszkodzono. Niemieckie myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 3 samoloty bolszewickie.

Komunikat fiński

(tp) HELSINKI, 9. 9. — Fiński komunikat wojenny z wtorku brzmi: Na wszystkich odcinkach frontów lądowych zaznaczyła się jedynie słaba działalność bojowa. Fińska artyleria zniszczyła kilka bolszewickich gniazd oporu i nekala bolszewików w czasie prac nad umocnieniami polowymi i przy dowozie zaopatrzenia dla ich oddziałów. Fińska piechota odparła próby wypadów bolszewickich oddziałów szperaczy. Działalność lotnictwa była ograniczona wskutek warunków atmosferycz-

nych, wobec czego nie wydarzyło się nic ważnego w tym zakresie.

Komunikat włoski

(tp) RZYM, 9. 9. — Włoski komunikat z wtorku brzmi: Ożywiona działalność oddziałów szperaczy i artylerii na odcinku frontu egipskiego. Myśliwce włoskie w czasie lotów ochronnych nad wysuniętymi stanowiskami włoskimi zaatakowały eskadrę bombowców brytyjskich i zmusiły ją do odwrotu. Myśliwce niemieckie zestrzeliły cztery samoloty brytyjskie. Dalszy samolot zniszczono nad środkową częścią morza Śródziemnego. Na morzu Czarnym jeden z włoskich ścigaczy (Mas) storpedował i zatopił wczesnym rankiem 6-go września jeden parowiec sowiecki koło Noworosyjska.

Prasa londyńska o sytuacji aliantów

(tp) GENEWA, 9. 9. — Londyński „Daily Express” omawiając w artykule wstępnym ogólną sytuację wojenną stwierdza, że rezultaty wojenne bieżącego lata są dla aliantów dość przygnębiające i rozczarowujące. Anglicy byli zmuszeni wziąć na swe barki ciężkie porażki na lądzie i na morzu. Barometr wojenny, który jeszcze przed trzema miesiącami zdawał się zapowiadać nielicznym Anglikom pełne nadziei nastawienie, obecnie waha się pomiędzy burzą i niepewnością. Jest możliwym, że w najbliższym czasie spadnie on jeszcze niżej. Pomimo wszystko co mówi się o Niemcach, zawsze dotychczas zdążyli oni od jednego zwycięstwa do drugiego. Na łamach „Manchester Guardian” admirał sir Herbert Richmond analizuje w specjalnym artykule przebieg wojny morskiej w latach 1939—42 przy czym stwier-

dza, że wojna ta miała charakter walki o bazy operacyjne, którą mocarstwa Osi dotychczas wygrały w stu procentach.

Redaktor do spraw polityki zagranicznej dziennika „Daily Herald” omawia w artykule wojnę na terenie Związku Sowieckiego, przy czym pisze m. i.: „Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności rozmiary utraconych terenów Związku Sowieckiego stoją pod względem wartości w prostym stosunku do ich wielkości. Niemcy z coraz większą energią tłuką, jak gdybyśmy się wyrazili, w czaszkę bolszewików i są już niedalecy od zupełnego jej zdruzgotania. Grozi to tym, że w końcu cały obezwładniony korpus legnie niezdolny do życia”.

Nowy bombowiec niemiecki

(tp) ZURYCH, 9. 9. — Londyński korespondent „Neuer Züricher Ztg.” donosi, że Niemcy po raz pierwszy użyli na zachodzie długodystansowego samolotu bombowego typu Heinkel 177. Londyńskie sfery wojskowe są silnie zainteresowane tym typem samolotu, ponieważ rozchodzi się tutaj o taki bombowiec, za pomocą którego mogą Niemcy bombardować nawet Nowy Jork. Samolot ten potrafi unieść pół tony bomb i odbyć drogę 12.000 km. bez zatrzymania się.

Ultimatum Roosevelta do Kongresu

(tp) SZTOKHOLM, 9. 9. — Roosevelt skierował do kongresu orędzie, w którym pilnie domaga się przyjęcia ustawy, która by jemu jako prezydentowi dawała prawo podjęcia wszystkich środków, celem ustabilizowania kosztów utrzymania, do cen rolniczych produktów włączanie. W przeciwnym razie — jak twierdzi orędzie — grozi Ameryce katastrofa gospodarcza niebywałych rozmiarów. Muszą być jak najprędzej podjęte środki aby przerwać dalszy tego rodzaju rozwój wypadków. „Wskazany jest pośpiech, aby amerykańskie wysiłki wojenne nie były zagrożone gospodarczym cha-

sem”. Na wypadek gdyby kongres nie powziął szybko decyzji, wówczas Roosevelt — jak głosi orędzie — będzie zmuszony krótko wezłowało kongres wyeliminować.

(tp) SZTOKHOLM, 9. 9. — „Aftonbladet” we własnym komunikacie z Londynu donosi, że orędzie Roosevelta skierowane do kongresu w sprawie gospodarczej katastrofy wywołało w Anglii niesłychaną sensację. W Anglii ocenia się to ostrzeżenie jako ultimatum. W Londynie oczekują, że drastyczne środki zastosowane w Ameryce odbiją się także i w Anglii

Min. Funk w Budapeszcie

(tp) BUDAPESZT, 9. 9. — Minister Rzeszy Funk, przybył w poniedziałek po południu na zaproszenie węgierskiego ministra finansów z oficjalną wizytą do Budapesztu.

Lotniska w Hunan celem ataków

(tp) SZANGHAJ, 9. 9. — Samoloty armii japońskiej podjęły w niedzielę — jak donosi agencja Domei — zakrojony na wielką skalę wypad powietrzny nad prowincją Hunan, celem wytopienia ostatnich samolotów Stanów Zjednoczonych. Lotnictwo japońskie atakowało przy tym czterokrotnie lotniska w Hengyang, Lingling i Paoching. Po zniszczeniu połowy samolotów amerykańskich, jakie znajdują się w Chinach, lotnicy japońscy nie napotkali na jakikolwiek opór. Jedyne tylko nad Hengyang zauważono jeden jedyny samolot amerykański, który jednak nie przyjął walki.

Napad na kuriera

(tp) STAMBUŁ, 9. 9. — Według wiadomości nadeszłych do Stambułu, na kuriera szwajcarskiego dokonano napadu w wagonie sypialnym i zrabowano mu cały jego dyplomatyczny bagaż. Przepuszczają, że ten napad na neutralnego kuriera był dziełem agentów Secret Service.

160 ofiar „Eagle”

(tp) SZTOKHOLM, 9. 9. — Admiralicia brytyjska podała do wiadomości publicznej, iż skutkiem zatopienia lotniskowca „Eagle” w bitwie konwojowej koło Malty, ogółem straciło życie 160 członków załogi.

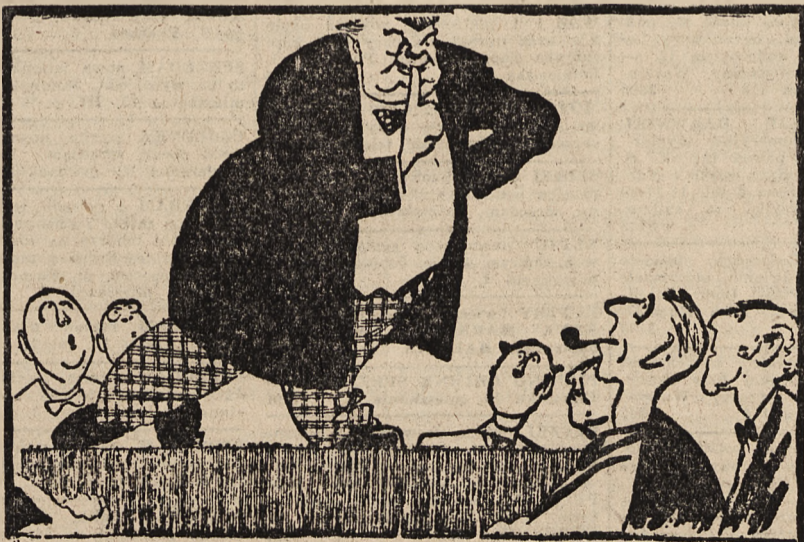
Neutralność Szwecji i Szwajcarii „Chłopiec okładany kijami”

(tp) SZTOKHOLM, 9. 9. — W jednym z pism, które omawia neutralność Szwecji, ukazały się również wywody szwedzkiego premiera ministrów Hanssona na temat zagadnienia neutralności. Premier między innymi oświadczył, że Szwecja dopiero wtedy chwyci za broń, gdy zajdzie tego konieczność. Użycie sił zbrojnych stanie się wtedy konieczne, gdy Szwecja będzie zaatakowana. Może być jednak w szczególnym wypadku użyta, aby odeprzeć akt gwałtu celem zapewnienia sobie autorytetu. Gdy wolność i samodzielność Szwecji będzie zagrożona, wówczas Szwecja będzie miała sposobność wykazać wojskowy zmysł i wojenne zdolności. Opanowanie nie jest słabością, lecz siłą.

(tp) ZURYCH, 9. 9. — Londyński dziennik „Daily Telegraph” zamieszcza artykuł swego szwajcarskiego

korespondenta o szwajcarskiej neutralności. Autor charakteryzuje neutralność szwajcarską jako „Ciche siedzenie”. To „Ciche siedzenie” charakteryzuje najbardziej rolę polityki Szwajcarii. Z takiego stanowiska zyskała Szwajcarya wiele dla swojej „prosperite” i jest skłonna uważać wojnę innych narodów jako pech dla Szwajcarii.

„Neue Züricher Zeitung” w jednym ze swoich wstępnych artykułów polemizując, stwierdza, że neutralne państwa w obecnej wojnie znajdują się w roli „chłopca okładanego kijami”, ponieważ narody prowadzące wojnę nie mają żadnego zrozumienia dla neutralnego stanowiska. „Potępienie tego stanowiska stało się bardzo liczne w ostatnich latach tak, że praktycznie niemożliwością jest na to odpowiedzieć”.



„Mam plan zabezpieczenia tonażu, ale tak tajny, że nie wolno mi o nim wiedzieć. (Kurier Częstochowski).”

Odbiór zdjęć z kart rozpoznawczych

Zdjęcia do kart rozpoznawczych wydaje się przy ul. Ossolińskich 10 codziennie (także i w niedzielę) w godz. od 9-ej do 18-ej.

Po odbiór zdjęć należy zgłaszać się nie wcześniej niż w dniu oznaczonym na kwiecie. Dla uniknięcia natłoku winno się zgłaszać nawet po upływie terminu, ponieważ zdjęcia wydawane będą do końca bm.

Osoby, które zgłaszają się za wcześnie po odbiór zdjęć, powodują tworzenie olbrzymich „ogonków“, które utrudniają odbiór zdjęć tym, których termin upłynął.

DZIS ZACIEMNIAMY:

Początek 20.07

Koniec 5.24

Poszukiwania jeńców i zaginionych we wrześniu 1939 r.

(tp) PRAKÓW, 9. 9. — Redakcja ukazującego się w Berlinie tygodnika dla jeńców polskich w Niemczech, „Gazety Ilustrowanej“ prowadzi od trzech lat dział poszukiwań za zaginionymi jeńcami i uczestnikami wojny wrześniowej 1939 r.

Nie mając możliwości pojedynczego odpowiadania na liczne listy w tych sprawach nadchodzących z kraju, redakcja „Gazety Ilustrowanej“ komunikuje za naszym pośrednictwem co następuje:

Wszystkie nadsyłane poszukiwania oficerów i żołnierzy, zaginionych w wojnie wrześniowej 1939 r., lub w walkach z bolszewikami, zamieszczane są w kolejności nadesłania i w miarę miejsca w dziale poszukiwań bezpłatnie. Ewentualne informacje dla osób poszukujących przesyłane są bezpośrednio przez poszczególne Komisje Straż w obozach lub przez pojedynczych jeńców na adres osób poszukujących. Dlatego brak odpowiedzi jest dowodem braku wszelkich informacji o zaginionych.

Do redakcji „Gazety Ilustrowanej“, Berlin W 35, Am Karlsbad 28, należy kierować jedynie zwięzłe poszukiwania w języku polskim. Wszelkie zapytania poboczne pozostają bez odpowiedzi.

Wady wymowy można wyleczyć

Mali pacjenci w poradni logopedycznej

(tp) Poradnia dla leczenia zaburzeń głosu i mowy (IX oddziału Psychotechnicznego m. Lwowa) powołana jest do walki ze wszystkimi anomaliami mowy, usuwając je i lecząc środkami logopedycznymi. Dzieci, młodzież i dorośli przechodzą w niej kurs specjalnego leczenia stopniowo uzyskując normalną wymowę.

Badanie logopedyczne w szkołach wykryło wielkie rozpowszechnienie wśród uczniów wad mowy i głosu. Klasy młodsze dały wybitny procent wad pojedynczych dźwięków, przeważnie sygmatyzm (seplenienie) i rotacyzm (wadliwa wymowa „r“), a średnie klasy największą ilość wypadków jankania. Godny uwagi jest fakt, że z niektórymi sygmatykami i rotatykami wystarczyło przeprowadzić 2—4 posiedzeń leczniczych, żeby cierpiący na te zaburzenia odzyskali prawidłową wymowę spazmowanych dźwięków. Wypadki te wskazują na to, jak czasem mało trzeba dolożyć starań, ażeby pozbyć się takiego przykrego i szkodliwego zjawiska, jak wady mowy. A przecież ile to ludzi przez niedbałość i obojętność własną i rodziców cierpi przez całe życie na skutek okaleczonych wymowy.

Z początkiem roku szkolnego poradnia omówiła w szerokim zakresie

działalność logopedyczną po szkołach. Miejski Urząd Zdrowia zobowiązał wszystkich lekarzy szkolnych do przeprowadzenia spisu uczniów z wadliwą wymową i zgodnie ze wskazówkami Zakładu Psychotechnicznego polecił skierować ich przez dyrekcję szkół do poradni. Tam po przejściu specjalnego badania zostaną poddani procesowi leczenia. Poradnia zdążyła przeprowadzić ostatnio ponad 1250 posiedzeń leczniczych.

Z dotychczasowej praktyki okazało się, że zaburzenia mowy i głosu łatwiej jest usuwać w wieku dziecięcym, a zatem przez szkołę i rodziców. Już w interesie samych dzieci leży zajęcie właściwej postawy do procesu leczenia. Należy wszystko uczynić dla dzieci, aby wychować je na zdrowych członków społeczeństwa.

Dookoła Lwowa nieprzebrane skarby paliwa

(tp) Lwów i jego najbliższe okolice, dawniej lesiste, pełne błot i mokradł, z biegiem czasu zmieniły swe oblicze. Opanowano Pełtew, a powolne wycinanie lasów i wyrabianie ziemi pod uprawę zredukowały ilość, rozmiary i jakość moczarów, które

odwodnione kanałami i rowami przemieniły się na żyzne sienne łąki. Niewątpliwie wartościowym były one — i są dotychczas — obiektem gospodarczym, lecz na ogół nie zwracano na nie większej uwagi.

Naraz głośno się zaczęło mówić o „Rzęśnie Polskiej“ i o „Dublanach“ — o tych właśnie łąkach, a hasłem coraz bardziej w swej doniosłości uświadamianym było słowo torf. Torf? Wzruszono dawniej ramionami na... jakiś tam torf! Wypadalo tzw. inteligentowi wiedzieć, co to jest torf, jakie jego pochodzenie; słyszał też, że ponoś biedoła dobywa go z mokrej ziemi, suszy i tym pali — ale bliżej go to nie obchodziło. Powoli jednak rozwijać się zaczęło zainteresowanie dla torfu. Zrazu racją w tym być zaczęło to, że „na bezrybiu i rak ryba“ — przy braku innego paliwa do brym i torf był musiał. Lecz szybko poglądy zaczęły się odmieniać. Przede wszystkim nauczono się tego, że torf ma nie mniejszą wartość opałowia jak drzewo, nauczono się obchodzić z nim tak, aby był suchy, nie kruszył się, wyrobiono sobie sposoby użycia i torf, który umie być czystym i miłym w użyciu, stał się poważnym konkurentem dla brudzącego, o wiele droższego węgla.

OFIARUJ KAŻDEGO MIESIĄCA KILKA GROSZY NA CELE POLSKIEGO KOMITETU OPIEKI.

Nowo zorganizowane kursy dadzą wykwalifikowanych techników dentystycznych

(tp) I przed wojną nie było za wielu lekarzy dentystów, a zwłaszcza wykwalifikowanych techników dentystycznych. Dzisiejsze zapotrzebowanie jest wielkie, a na niedaleką przyszłość olbrzymie wobec tego, że niarycyjcy stanowią obecnie przeważającą większość w tym zawodzie.

Staraniem Decernatu Zdrowia przy Urzędzie Stadthauptmanna powstały kursy kształcące techników dentystycznych. Związane są one ściśle z Miejską Kliniką Stomatologiczną (ul. Akademicka 24), tam się mieszczą i w jej pracy mają wszelką dydaktyczną ostoję. Kurs trwa trzy lata, poświęcony głównie praktyce laboratoryjnej; są przy tym wykłady teoretyczne — ich przedmiotem fizyka, chemia, materiałoznawstwo, higiena, zasady techniki dentystycznej, dentystyka społeczna, dzieje stomatologii. Po trzech latach zadowalającej pracy uczeń zostaje czeladnikiem i

w tym charakterze ma prawo pozostać w klinice na dalszych lat czterech, po czym może stanąć do egzaminu.

Warunki przyjęcia na kurs, którego pierwszy rok teraz właśnie się organizuje, nie były zbyt utrudnione; wymaganiem było ukończenie tylko 7 klas szkoły powszechnej. Jednak egzamin wstępny mieścił w sobie wykonanie trzech prób mechanicznych, dających miarę zaawansowanej już sprawności.

Oparcie tych kursów o Miejską Klinikę Stomatologiczną poza wykształceniem zawodowym technika dentystycznego ma jeszcze na celu stałe oddziaływanie wychowawcze na jej kandydatów, a to w kierunku solidności w wykonywaniu poruczonych prac, solidności zarobkowej i wyrobienia poczucia godności dyplomowanego technika dentystycznego.

Siedzi zając pod miedzą

II.

Gody miłosne zajęcy zowią się w fachowym języku ludzi wsi „parkowaniem“ lub „parkaniem“. Początek parkania zależy nie tyle od pory roku ile od stanu pogody. Podczas zimy łagodnej rozpoczyna się parkowanie wcześniej, niekiedy już w końcu stycznia lub w lutym, a podczas zimy twardszej w marcu. Za jedną kocią biega niekiedy kilku gachów. Gachy te żyją w tym czasie godów w niezgodzie i walce o przedmiot miłości lecz walki te nie należą bynajmniej do krwawych i zaszarych. Trudno i darmo, zając nie jest kozłem ani jeleniem. Poskapiła mu matka-przyroda odwagi osobistej i waleczności. Bojaźliwość była jego cechą od wieków i też uwieczniona została przez Szweda Linneusza, który, jak wiadomo, pierwszy nadał nazwy roślinom i zwierzętom. Otóż Linneusz nazwał zająca po łacinie „lepus timidus“ (zając bojaźliwy).

Ten przymiot szaraka występuje też na jaw w czasie parkotni. Z początku gachy usiłują stawiać się ostro i zastraszyć rywala. Ale to tylko pozor: bo żaden z nich nie ma ochoty do prawdziwej walki, w której trzebaby nadstawić łba i można by oberwać. Udają tedy rywale wielkich zuchów, atakują się niby to z wielką grozą, kłuczą i robią swoje ulubione kominki, ale skończy się zwykle na nieznacznym podrapaniu i wyrwaniu sobie kilku kosmyków turzycy. Po rozrzuconej po ziemi turzycy poznać łatwo miejsce parkotni, a jest to spostrzeżenie ważne dla leśniczych i myśliwych, którzy dowiadują się, że gody w świecie zajęcy rozpoczęły się.

W miesiąc po parkotni samica zajęcycy koci się, wydając w pierwszym rzucie po dwa, przy każdym

następnym 3—4 kociąt, które po krótkim dorywczym karmieniu porzucą, poszukując na nowo gachów.

Obserwatorzy życia zajęczego twierdzą, że zajęcycy należą do najgorszych w świecie matek. Nie ujawnia ona żadnego przywiązania ani troski o swe bezradne potomstwo. Uznaje jedynie pożyteczność w celach rozmnażania swego gatunku. W razie najmniejszego niebezpieczeństwa opuszcza swe młode, nie myśląc ich wcale bronić przed napadem drapieżnika czworonożnego lub skrzydlatego, a więc kuny, łasicy, jastrzębia, wrony lub bociana, wiadomo bowiem, że bociany bardzo lubią myszkować za młodymi zajaczkami.

Z tych rozmaitych powodów tylko pewna ilość młodych zajęczyków dorasta. Opowiadają też, że stare gachy lubią w złości zagryzać młode kocięta.

Dość prymitywne w stosunku do innych zwierząt jest gniazdo zajęcze, zazwyczaj płytka jakaś kotlinka, zgrabiona na przedce garść ściółki, wypróchniałej pianki, lub prostopu kupka nawozu na polu.

Młody zając, nawet gdy już dosięgnął połowy zajęczego wieku dorzącego, nie odchodzi daleko od miejsca, gdzie przyszedł na świat. Nawet ścigany przez psy, powraca znów w to miejsce, z którego był ruszony. Pod tym względem różni się od innych zwierząt, a przypomina raczej swego pobratymca, kota domowego.

Nieprzejaciel ma zając wielu. Nikt go się w świecie zwierzęcym nie boi. Tępią go więc psy, koty domowe, kuny, lisy, wilki, jastrzębie, kruki, ba nawet wrony napadają z wraskiem całą gromadą na ranionego szaraka i zadziobują go często w sposób okrutny, wyklówszy



wpierw trzeszcza. Przyłącza się do tych wrogów czujących na zgubę zająca i człowiek w rozmaitych postaciach: raz będzie to pastuch, który chwyci młode zajaczkę i głuszy je sprawnie, chwytając zwierzaka za tylne skoki i uderzając wyprostowaną dłoń pod słuch. A potem zaczyna się systematyczna praca kłusowników leśnych i polnych, którzy zastawiają przeróżne żelazka, wnyki i łapki, prymitywne skonstruowane, ale niezawodne. Nareszcie w sezonie rozpoczyna systematyczną akcję bojową przeciw światu zajęczemu myśliwy. W towarzystwie psa chodzi całymi godzinami po ścierniskach i łąkach, potem zimą poluje z nagonką, urządza oblawy, oraz organizuje kociołki, w których dziesiątki szaraków padają ofiarą koncentrycznego ognia z dubeltówek.

W sezonie polowań cieszy się mieszczuch czembrem zajęczym i piczeniem, delectuje się pasztetami, które w okresie przedwojennym były obficie szpikowane słoniną.

Dzisiaj pieczeń zajęcza jest dla wielu trudnym do zdobycia smakołykiem, a jednak — dziwna rzecz! — istnieje doskonała, łatwa do zdobycia i chowu namiastka zajęczych smakołyków, bardzo popularna i poszukiwana w całej zachodniej Eu-

ropie, a tylko u nas nie ciesząca się wielkim popytem, ba nawet lekceważona i pogardzana.

Mamy tu na myśli króliki. Są to stworzenia, których chów jest bardzo łatwy i wdzięczny z powodu niezwykłej ich płodności. Królik już w 6 miesięcy dochodzi do dojrzałości płciowej, a samica wydaje na raz do dziesięciorga młodych i jest w stanie kocić się cztery razy do roku. Taniósć utrzymania królika, korzyści jakie może przynieść puchem swym, futerkiem i mięsem, zasługuje na większą staranność i uwagę, niż jej dotychczas u nas poświęcano.

Na przeszrodzie temu, aby mięso królicze stało się i u nas takim artykułem pierwszej potrzeby w każdej kuchni i pojawiło się na stołach obiadowych zamiast wszelkiego innego mięsa — stoi zastarzały przesąd a raczej zabobon. Wedle tego szeroko w kołach naszej inteligencji zakorzenionego przekonania mięso królicze jest niedobre, słodkie i w ogóle niegodne naszego podniebienia, które przyzwyczało się do

cielęciny, wołowiny i wieprzowiny.

Czas już, czas najwyższy zerwać z tym śmiesznym przesądem snobistycznym i zabrać się do masowej hodowli królików.

W każdej księgarni mogą chętni znaleźć broszury i książki hodowli poczytywać „króli“ poświęcone. Dla ludzi mieszkających na prowincji, w mniejszych miastach i osiedlach nie przedstawia ona żadnych trudności.

A cyfry końcowe są wprost fantastyczne:

Przyjmijmy, że każda samica dostarcza co dwa miesiące po 8 sztuk potomstwa, wówczas gospodni posiadająca np. 16 samic otrzymuje po pierwszych dwóch miesiącach 128 sztuk przychowku, po drugich dwóch gromadka królów zwiększy się do 256 sztuk, po 6-ciu do 384, po 8-miesięciach będziemy mieli już zwyż pół tysiąca królików.

Mieszkańcy mniejszych miast, utyskujący często na braki wojenne, powinni pomyśleć na serio o korzyściach, jakie płyną z hodowli królików.

